



**W numerze:**

- \* Medal Europejski dla GT! \* Wysyp kontraktów \* Ludzie i klastery \*
- \* Wibrowanie w Iranie \* Inżynierskie Targi Pracy w Krakowie \*

## Motto numeru

Tryumf Zła będzie pewny przy  
bezczywności ludzi dobrych.

Edmund Burke

## W numerze:

### Nowe kontrakty w Indiach

Jerzy Trela opowiada o negocjacjach kontraktowych z Cairn Energy, Reliance i GSPC w dwóch przypadkach doprowadzonych do sfinalizowania kontraktu na prace sejsmiczne 3D.

### Ludzie i klastery

Stalo się już niepisana tradycją, że IMPULS gości w Ośrodku Obliczeniowym wiosną. Tak jest i w tym roku - choć wiosna się spóźnia i śniegi wokoło, udałem się z wizytą - nie bez sentymentu, bo przecież w Ośrodku spędziłem ćwierć wieku swojego życia.

### Na „łowach” w Krakowie

14 marca 2006 w Hali TS Wisła przy ul. Reymonta w Krakowie odbyły się VIII Inżynierskie Targi Pracy. Organizatorami Inżynierskich Targów Pracy są Stowarzyszenie Studentów BEST Kraków oraz Centrum Karier Akademii Górniczo-Hutniczej i Biuro Karier Politechniki Krakowskiej. Imprezę sponsorowali: IBM Polska Sp. z o.o. (Sponsor Główny) oraz Geofizyka Toruń, Robobat i Pilkington.

### Z żalobnej karty: Piotr Machalski

Piotr był normalnym człowiekiem. Normalnym pod każdym względem. Nie wyróżniał się wzrostem, tuszą, ubiorem, stylem bycia, poglądami. A jednak, jak każdy z nas, był na swój sposób niepowtarzalny. Owa niepowtarzalność mieści się w osobowości, której bogactwo tak naprawdę odkrywamy, poznając człowieka bliżej.

### Kalejdoskop

### Na luzie: Lot nad płomieniem

Książka Jeana Raspaila „Obóz świętych” ma tyle wspólnego z naszą firmą, że jej bohaterami są Hindusi. Mimo, że jest ich milion, grają rolę drugoplanową, choć paradoksalnie są głównymi bohaterami tej, wydanej jeszcze w 1973 r., powieści z gatunku social-fiction, powieści wznowionej ostatnio (i wydanej także w Polsce) – chyba na fali niedawnych zamieszek na tle etnicznym we Francji, które sprawiły, że powieść ta została uznana za ziszczającą się przepowiednię.

### Uprzejmie donoszę: Dawkowanie

Wasz Kabel medytuje półzartem-półserio o wielu aspektach przedawkowania.

Na okładce: Jeden z klastrow w Ośrodku Obliczeniowym (fot. P. Ziembikiewicz)



## Drodzy Czytelnicy!

IMPULS zmienia swoją szatę, właściwie przede wszystkim okładkę. Skoro jest to magazyn, odchodzimy od układu właściwego dziennikom. Na okładce będziemy prezentować ładne lub/i interesujące zdjęcia, których, dzięki technice cyfrowej fotografii oraz wciąż podsycanej pasji pracowników, przybywa nam w imponującym tempie (kilka lat temu roczne archiwum dawało się zapisać na jednym krążku CD-RW (700 MB), dziś potrzeba kilka krążków DVD).

Chciałbym też, aby zawartość magazynu była bardziej bogata, niestety, zależy to nie tylko ode mnie. Od lat zachęcam jak umiem Was do współpracy i widać słabo umiem, bo odzew wciąż jest mizerniutki. Ja wiem, że każdy narzeka na brak czasu, że nie każdy jest literatem, ale naprawdę ani jedno ani drugie nie jest potrzebne, żeby zostać dostarczycielem tematu. Oczywiście, mile widziane są teksty własne, okraszone własnymi fotkami czy ilustracjami. Takich materiałów jest coraz więcej i są one dobrze przyjmowane przez ogół Czytelników. Niech to stanowi zachętę dla tych, którzy w głębi serca chcieliby ale trochę się boją lub wstydzą. Wprowadzamy jeszcze jedną stałą rubrykę „Na luzie”, gdzie pojawiać się będą tematy luźniej związane z działalnością GT, ale dotyczące naszych pozazawodowych zainteresowań i pasji, ogólnego rozwoju umysłowego, czy wręcz rozrywki. Do udziału w redagowaniu tej rubryki równie gorąco zachęcam!

Dzisiejszy numer opowie Wam o pracy w Ośrodku Obliczeniowym, który od wielu już lat ma pełny portfel zleceń, rozwija się kadrowo, sprzętowo i software'owo. Opowie też o polowaniu na absolwentów, jakie zorganizowaliśmy podczas Inżynierskich Targów Pracy w Krakowie.

Milej lektury!

Tadeusz Solecki

## MEDAL EUROPEJSKI DLA GT!

Geofizyka Toruń znalazła się w gronie laureatów XII Edycji

Medalu Europejskiego dla Usług. Medal przyznano w dziedzinie naszej działalności statutowej („Usługi geofizyczne na potrzeby poszukiwań naftowych”).

Organizatorami przedsięwzięcia pn. Medal Europejski są: Urząd Komitetu Integracji Europejskiej i Business Centre Club.

Wśród 122 laureatów, prócz GT, jest tylko jedna firma z branży: GAZOMONTAŻ S.A. Wołomin z usługą „Montaż i uruchomienie systemu rurociągów gazowych oraz urządzeń technologicznych dla tłoczni gazu ziemnego”. Z Torunia, poza GT Medal przyznano także Wyższej Szkole Bankowej w Toruniu (Usługi Biura Karier).

### Magazyn Informacyjny GEOFIZYKI TORUŃ

Redakcja: Tadeusz Solecki, tel. 186, impuls@geofizyka.pl

Wersja internetowa: Teresa Borchardt, tel. 338, webmaster@geofizyka.pl

Korekta: Teresa Borchardt, tel. 338

Druk: Jerzy Rogoziński, tel. 229



## PERSPEKTYWY PRAC SEJSMICZNYCH W INDIACH

W dniach 5-15 marca przebywał w Indiach **Jerzy Trela**, Z-ca Dyrektora ds. Marketingu i Sprzedaży. Wyjazd miał związek z rozmowami kontraktowymi z naszymi klientami i zakończył się sukcesem. O szczegółach rozmawiam z Jerzym Trelą.

### Jaki był główny cel Twego wyjazdu?

Zasadniczym celem wizyty było przeprowadzenie negocjacji kontraktowych z trzema klientami: Cairn-em, Reliance-em i GSPC. W każdym przypadku udało się zrealizować założone cele negocjacyjne, a w dwóch przypadkach wręcz doprowadzić do sfinalizowania kontraktu na prace sejsmiczne 3D.

### Jaki jest zakres tych prac? Akwizycja czy coś więcej?

Główny zakres prac dla każdego z wymienionych klientów to akwizycja danych sejsmicznych 3D. Ale oferujemy również usługi przetwarzania danych sejsmicznych, tak w naszym ośrodku w Toruniu, jak i u klienta, jak ma to miejsce w przypadku Cairn-a

### Musiałoby być ciekawie, trzech klientów naraz...

Owszem było. Wymagało to dość intensywnej pracy na kilku frontach oraz ciągłego przemieszczania się – jako że siedziba Cairn-a mieści się w Gurgaon (satelickie miasto Delhi), siedziba Reliance-a w Bombaju, a siedziba GSPC koło Ahmadabadu. Ale nie byłem osamotniony; poza mną w negocjacjach brali udział Krzysztof Kolański, Suresh Sharma i częściowo Marek Kubiak. Dzięki wysiłkowi całego zespołu rozmowy przebiegały zgodnie z założonymi celami negocjacyjnymi oraz planem czasowym. Czasami sprzyjało nam również po prostu szczęście. Negocjacje w GSPC udało się sfinalizować jedynie dlatego, że samolot, którym planowaliśmy powrót do Delhi miał opóźnienie – niestety, jak się później okazało, znacznie większe niż potrzebowaliśmy do zakończenia negocjacji. Ale w tym przypadku nawet długie oczekiwanie na lotnisku zostało dobrze wykorzystane.

### Wiadomo, szczęście sprzyja lepszym. Które negocjacje były najtrudniejsze?

Wszystkie negocjacje są trudne, a największą trudność stanowi to, że każde są inne. W przypadku GSPC zostaliśmy postawieni w sytuacji całkowitej rezygnacji klienta z uzgodnionej wcześniej metodyki i na roboczo trzeba było wypracować nową formułę akceptowaną przez obie strony. Najwięcej czasu zajęły negocjacje z przedstawicielami Cairna. Pomimo bardzo dobrej woli z obydwu stron do osiągnięcia porozumienia, co do zapisów kontraktowych jak i terminu wykonania prac, negocjacje wymagały kilku wizyt w siedzibie Cairna. Ostatecznie jednak zakończyły się podpisaniem kontraktu w zaplanowanym terminie.

### Jest więc zielone światło, a kiedy ruszamy w bój?

Kontrakt jest obecnie w fazie mobilizacji i rozpoczęcie prac polowych zaplanowane jest na 1 maja.

### Mówiłeś o dwóch podpisanych kontraktach...

Drugi dotyczył realizacji kolejnego już projektu 3D dla GSPC. Ze względu na wyjątkowe trudności terenowo-wiertnicze wymagał on szczególnego podejścia, aby do minimum zredukować ryzyko związane szczególnie z warunkami wiertniczymi.

### Czy poza negocjacjami miałeś jeszcze jakieś inne zadania, rozmowy, spotkania?

Tak, miałem również możliwość uczestniczyć w prezentacji firm naftowych ubiegających się o licencje na poszukiwanie i eksploatację ropy i gazu ziemnego na Blokach oferowanych przez rząd indyjski w ramach nowej rundy licencyjnej. Są to Bloki NELP VI (NELP - New Exploration Licensing Policy).

### Czy to oznacza, że jest szansa na następne zlecenia dla GT w Indiach?

Mam nadzieję. W ramach tej rundy oferowany jest największy jak dotąd obszar do poszukiwań - 355 km<sup>2</sup>. Składają się na niego bloki znajdujące się zarówno na lądzie jak również w strefie płytkiego i głębokiego morza

(dokładnie 24 w warunkach głębokiego morza, 6 w strefie płytkiego morza, 25 na lądzie). Bloki lądowe będące w polu zainteresowań GT jako potencjalne miejsce prac sejsmicznych znajdują się w basenach sedimentacyjnych: Mizoram, Assam, Purvea, Ganga Valley, South Rewa, Vindhyan, Rajastan, Cambay, Deccan Syncline, Krishna Godavari i Cauvery. Dla porównania NELP V oferował 20 bloków do poszukiwań: 6 w warunkach głębokiego morza, 2 płytkiego i 12 na lądzie. Jednocześnie w tej rundzie zaoferowano 10 bloków do poszukiwań złóż węgla na potrzeby produkcji metanu (poprzez zgazowanie węgla kamiennego).

### Pogoda dopisywała?

O tej porze roku w Indiach jest zwykle bardzo sprzyjająca aura. Tym razem pogoda była jednak dość nietypowa. Chłodniej niż zwykle i deszczowo, co ponoć nie powinno się zdarzyć w tej porze roku.

### A inne wrażenia z Indii?

Bardzo lubię Indie, a szczególnie kuchnię hinduską, która jest moją ulubioną. Na inne wrażenia już nie

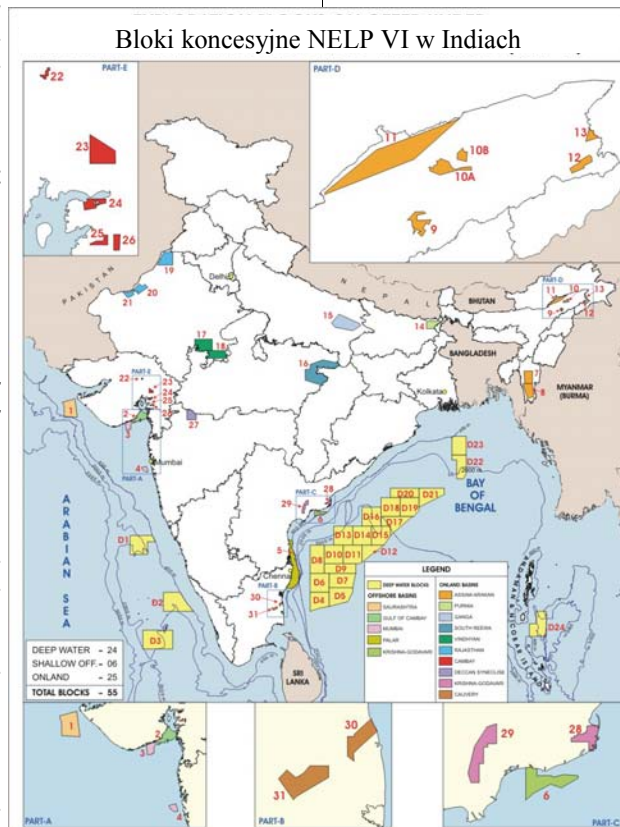
było czasu. Może następnym razem.

### Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Tadeusz Solecki. Foto z zasobów Rozmówcy.



Podpisanie kontraktu z Cairn. Od lewej S. Sharma, J. Trela, D. Fowler (dyr. Generalny Cairn), K. Kolański, P. Stacey, B. Kumar.



## LUDZIE I KLASTERY

Stało się już niepisaną tradycją, że IMPULS gości w Ośrodku Obliczeniowym wiosną. Tak jest i w tym roku - choć wiosna się spóźnia i śniegi wokół, udałem się z wizytą - nie bez sentymentu, bo przecież w Ośrodku spędziłem ćwierć wieku swojego życia.

Jest w tym jakaś liryczna symbolika: wiosna tchnie optymizmem, z kolei optymizm nigdy nie opuszczał tych, którzy pracami Ośrodka kierują. Zwłaszcza nie opuszczał **Adama Jakubowskiego**, Z-cy Dyrektora ds. Przetwarzania i Interpretacji, z którym rozmawiam, obserwując wiosenne przycinanie drzew za oknem.

- *Nie mam już niestety czasu, żeby pokazać, które gałęzie należy przyciąć* – wzdycha z wyraźnym żalem. Może nie wszyscy wiedzą, że ogrodnictwo to wielka pasja pana Adama. Skoro mowa o cięciu, trzeba powiedzieć, że Ośrodek stosunkowo rzadko „wycinał” pracowników. Wręcz przeciwnie – „rozsaadzał” ich po innych jednostkach organizacyjnych GT. Wielu z nich zajmuje dziś znaczące stanowiska w firmie i doskonale się sprawdza.

Rozwój nowych metod, technologii, szczególnie wyraźnie widoczny w informatyce, wymagał i wciąż wymaga zmiany spektrum kwalifikacyjnego załogi. Podstawowym celem jest jakość, sprostanie zapotrzebowaniom klientów, a to wymaga fachowców najwyższej klasy. Skąd się biorą? Przede wszystkim są to absolwenci geofizyki na AGH oraz absolwenci rodzimego UMK. W tym roku Ośrodek przyjął już trzech absolwentów, osiągając stan 79 osób. Czy ta imponująca dynamika zatrudnienia będzie wciąż szła w górę? To niemożliwe. Jest pewna optymalna ilość pracowników, do której Ośrodek się zbliża.

- *Ta optymalna ilość zdeterminowana jest fizycznym ograniczeniem miejsca, jakim Ośrodek dysponuje, a także ilością stanowisk pracy – to znaczy ograniczoną ilością terminali, licencji etc.* – mówi Adam Jakubowski. - *Dalsze powiększanie liczebności załogi wymagałoby rozbudowy Ośrodka zlokalizowanego w budynku zbudowanym prawie 25 lat temu, lub wręcz budowy nowego, co byłoby bardzo poważną inwestycją. Z drugiej strony ta optymalna liczba uwarunkowana jest także ilością jednocześnie realizowanych przez GT projektów sejsmicznych, w których Ośrodek musi zapewnić najpierw obsługę QC a potem processing oraz ilością podejmowanych przez GO zleceń wyłącznie na przetwarzanie danych sejsmicznych.* Kilka lat temu konieczność obsługi QC nieco zaskoczyła Ośrodek.

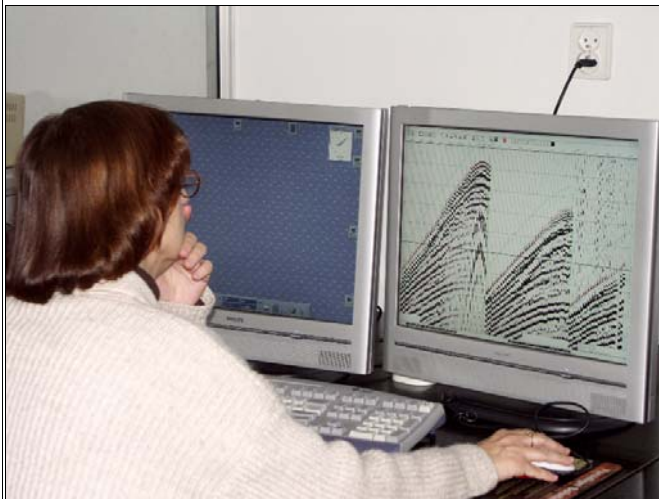
Dzisiaj jest na to przygotowany, bierze ją pod uwagę w swoich planach – a na jedną grupę sejsmiczną trzeba liczyć statystycznie 2 osoby. I muszą to być samodzielni specjaliści. Aktualnie na rotacyjną obsługę QC i processingu w ośrodkach zlokalizowanych na terenie Indii potrzeba kilkanaście osób.

W zasadzie nie powoduje to w tej



Adam Jakubowski

chwili zakłócenia toku produkcji na miejscu. A tą produkcją zajmują się w Ośrodku: Pracownia Przetwarzania Danych pod wodzą Waldemara Ogonowskiego, realizująca głównie processing 2D oraz Pracownia Przetwarzania Danych pod wodzą Andrzeja Sinorackiego, specjalizująca się przede wszystkim w sejsmice 3D. Jest też Pracownia Wdrożeń i Rozwoju kierowana przez Michała Podolaka oraz, zarządzana przez Piotra Ufnąla, Pracownia Przygotowania Baz Danych Sejsmicznych, zajmująca się pomocniczymi aspektami przetwarzania; także geodezyjnymi oraz archiwizacyjnymi. Wszystkie Pracownie podlegają Głównemu Technologowi Leonowi Głogowskiemu. Serwis sprzętu i oprogramo-



Przetwarzanie danych to głównie tet-a-tet z komputerem

wania zapewnia Pracownia Systemów Komputerowych pod kierownictwem Głównego Analityka Ludwika Augustowskiego.

- *Oczywiście, podział „kompetencji” Pracowni Przetwarzania nie jest taki sztywny, bo życie zmusza nas do elastyczności* – zauważa Leon Głogowski. - *Jeśli są takie potrzeby, każda Pracownia może podjąć dowolny temat. Na przykład obecnie Pracownia Waldka Ogonowskiego przetwarza jedno zdjęcie 3D. Równie elastycznie podchodzimy do obsady kadrowej konkretnych projektów – mogą ją tworzyć ludzie z obu Pracowni, choć zawsze jest tak, że za każdy projekt odpowiada konkretna Pracownia.* Specjaliści Pracowni Wdrożeń i Rozwoju też nierzadko są wykorzystywani do czysto „produkcyjnych” zadań, jeśli jest taka potrzeba. A ostatnio jest tyle pracy, że ta potrzeba występuje permanentnie.

- *Praktycznie możemy pozwolić sobie na luksus oddelegowania zaledwie jednej osoby do spraw rozwoju; jest nią Leszek Flisiak* – mówi Leon Głogowski. - *Ale też nie do końca, bo jest on zaangażowany w szkolenia. To poważny dylemat, bowiem nie wolno zaniedbywać rozwoju i wdrożeń kosztem produkcji; mamy pełną świadomość, że kie-*

*dyś może nas to sporo kosztować. Kto stoi w miejscu ten się cofa.*

Ośrodek pracuje na dwie zmiany, z wolnymi sobotami i niedzielami. Te wolne soboty to czasem formalność, tutaj pracownicy silnie wiążą się ze swoją pracą i gdy jest potrzeba, przychodzą także w soboty. Pojawiła się też możliwość realizowania zadań zdalnie, poprzez internet.

Czy klienci mają wiedzę o tym, kto realizuje ich projekt?

- *Tak. Zdarza się, że klient przyzwyczaja się do konkretnych osób, z którymi współpracę sobie cenil i, w przypadku następnego kontraktu, wyraża swoje zadowolenie na wieść, że to właśnie one będą uczestniczyć w jego realizacji* - opowiada Leon Głogowski. - *Liderzy zespołów mają bezpośredni kontakt z wykonawcą i w wielu przypadkach zbudowali sobie zaufanie klientów.*

Ośrodek ma stałych klientów: RWE, Total Algieria, Total Libia, Sheritt, FX Energy. Wiernym klientem stanie się także, mamy nadzieję, Repsol. Stali klienci znają nasz Ośrodek doskonale i to nie tylko przez pryzmat przekrojów sejsmicznych. Znają także wielu jego pracowników. Znają i cenią sobie ich kunszt. Najbardziej jednak chyba znają Adama Jakubowskiego i Leona Głogowskiego, którzy osobiście pilnują kontraktów i przetargów. Aspekty formalno-prawne powierza się Działowi Kontraktów w ED.

Ośrodek znany jest z dewizy „otwarcia na klienta” i od lat nie obniża poziomu jakości swych usług. Jak to pogodzić z tak dużą dynamiką przyjęć młodych pracowników? Młodość to, owszem, spore chęci, ale małe doświadczenie. Po pierwsze trzeba ich wyszkolić, przygotować jak najszybciej do samodzielności, po drugie, kontrolować. To wszystko wymaga czasu, jeśli nie chce się obniżyć lotów w jakości.

- *Mamy swoją metodę wdrażania nowych pracowników* - mówi Adam Jakubowski. - *Muszą przejść przez wszystkie etapy przetwarzania - od wejścia (rozpisania geometrii), czym zajmuje się pracownia Piotra Ufnala, poprzez umiejętność posługiwania się aplikacjami systemu przetwarzania PROMAX zarówno w zakresie sejsmiki 2D jak i 3D - dzieje się to w Pracowniach Przetwarzania, aż*



Młodzi ludzie są wspaniali - twierdzi Adam Jakubowski

*do „praktyki” w zespołach realizujących projekty, gdzie adepci nabierają ostatecznych szlifów w drodze do samodzielnej pracy.*

W naszej firmie można spotkać różne opinie na temat młodych

pracowników. Co sądzi się o nich w Ośrodku? O ich przygotowaniu do zawodu?

- *Młodzi ludzie są wspaniali* - mówi Adam Jakubowski. - *Gdy słyszę narzekanie na młodych, jestem wręcz oburzony. Zaś co do przygotowania - uczelnia nie ma za zadanie wyuczyć fachowca dokładnie w danej dyscyplinie, ale*



Ludwik Augustowski

*przygotować go do szybkiego uzupełnienia swych kwalifikacji. I z tego zadania, moim zdaniem, uczelnie się wywiązują.*

- *Również nasz toruński Uniwersytet* - dodaje Leon Głogowski. - *Absolwenci UMK nie mają tak dobrego przygotowania geofizycznego jak po AGH, ale dysponują dużym ogólnym potencjałem wiedzy i umiejętnościami jej asymilacji, które pozwalają im stosunkowo szybko nadrobić te braki merytoryczne.*

Nieco inne zdanie ma Ludwik Augustowski:

- *AGH po to dostała system przetwarzania danych sejsmicznych, aby przyszli absolwenci geofizyki poszukiwawczej nauczyli się używania tego narzędzia jeszcze podczas studiów. Tymczasem nie jest to realizowane*



Leon Głogowski znajduje wspólny język z młodzieżą

*w stopniu wystarczającym.*

Dlaczego ocena młodzieży w GO jest tak optymistyczna, podczas

*(Ciąg dalszy na stronie 6)*

(Ciąg dalszy ze strony 5)

gdy w sejsmice polowej jest z tym nieco gorzej? Czy tu trafiają same „aniołki”?

- *Zależy to od tego, czy z tą młodzieżą współpracujemy prawidłowo, czy nie – twierdzi Adam Jakubowski. – Trzeba im pomóc, zrozumieć ich problemy, a oni na pewno odwzajemnią się dobrą robotą i lojalnością.*

Z tą lojalnością bywa różnie. Znane są i nawet prezentowane na portalu postawy zgoła odmienne: wykorzystać GT do tego, aby nauczyć się fachu w stopniu wystarczającym, żeby „podłapać” pracę za granicą i tam dopiero naprawdę zarabiać.

- *Od tego niestety nie uciekniemy – uważa Adam Jakubowski. - Nie można zabronić ludziom poszukiwania lepszej pracy, lepszego życia, lepszych zarobków. Wydaje mi się jednak, że w GT problem ten nie występuje nagminnie. W Ośrodku mieliśmy ostatnio do czynienia z dwoma takimi przypadkami. Naszym zadaniem jest minimalizacja niekorzystnych dla firmy skutków tego zjawiska.*

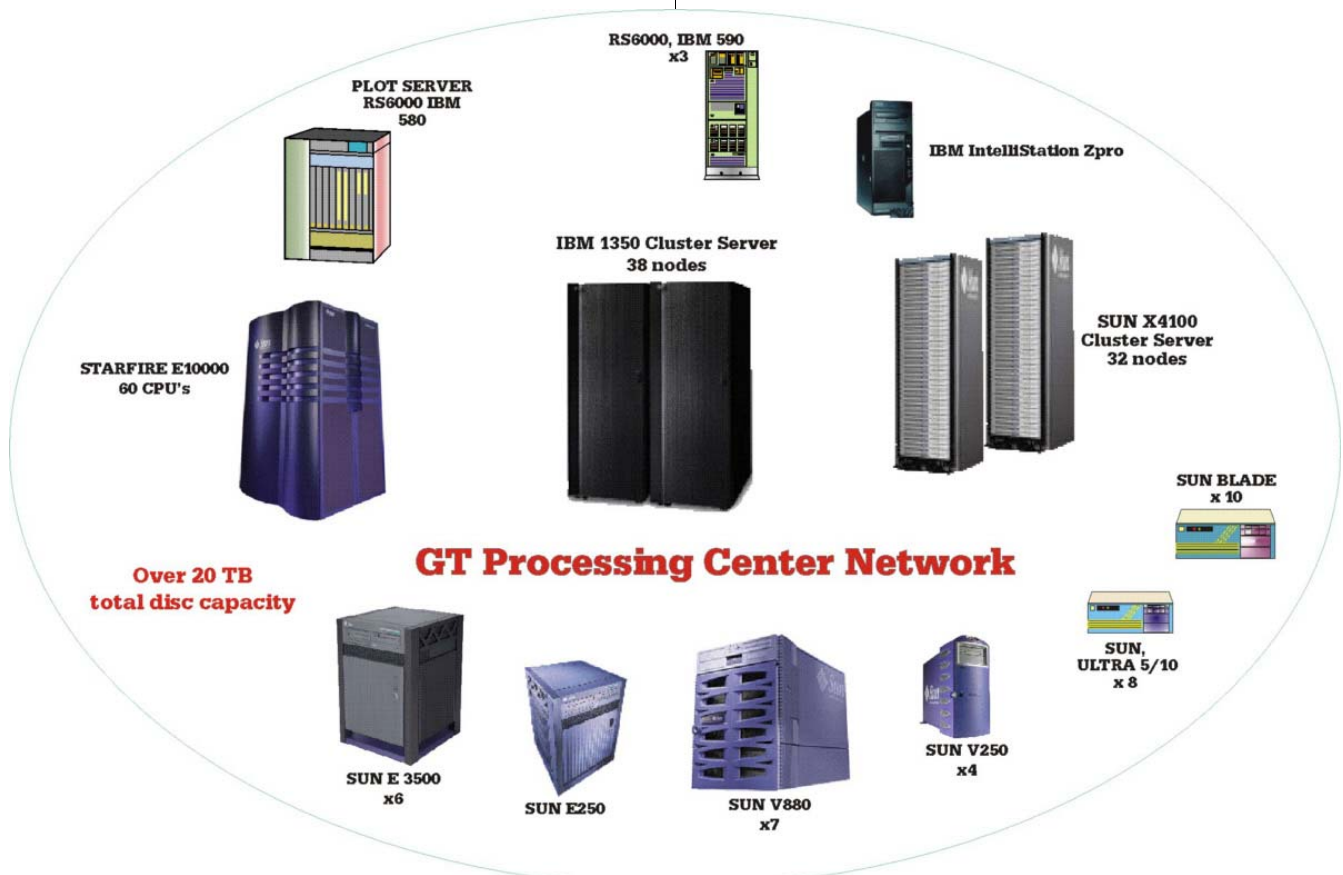
Być może ta ocena młodzieży jest w GO taka pozytywna, bo nie ma tu problemów z mentoringiem.

*przygotowujemy pracowników na to, że prędzej czy później każdy będzie musiał wyjechać i takiej dyspozycyjności wymagamy już podczas rozmów kwalifikacyjnych. Stąd równie ważne są także nasze wymagania znajomości języka.*

Mentoring w GO jest łatwiejszy niż „na pierwszej linii frontu”. To zrozumiałe, sprzyjają temu warunki kameralne. Sprzyja charakter wykonywanej pracy, nie odwołujący się do jakichś wybitnych umiejętności organizacyjnych, dowódczych w warunkach zmiennej sytuacji w polu. Ale wiele też zależy od postawy mentorów.

- *U nas większość dojrzałej kadry poważnie traktuje swoją misję mentora – twierdzi Adam Jakubowski. - Nie wszyscy jednak dysponują predyspozycjami pedagogicznymi. Do wyróżniających się należy zaliczyć panów Sobocińskiego, Flisiaka, no i kierowników Pracowni: panów Ogonowskiego i Sinorackiego.*

Była mowa o ludziach, czas przejść do maszyn. Najstarsi górale nie pamiętają, żeby Ośrodek nie odczuwał głodu sprzętu. Taka jest konsekwencja ambicji: być na topie. Czy coś się tu zmieniło? Czy dziś szefowie i załoga są zadowoleni ze swojego uzbrojenia



- *Traktujemy młodych w sposób partnerski – opowiada Adam Jakubowski. - Stwarzamy im atmosferę ułatwiającą otworzenie się, wyartykułowanie swoich problemów. Mam wiedzę o tym, czego potrzebują, kiedy są gotowi do samodzielnej pracy, do zagranicznego wyjazdu. Ale nie tylko to. Mam świadomość, że nam jest łatwiej. Pracownik w sejsmice polowej nie ma obecnie swobodnego wyboru między zagranicą, albo grupą w kraju, bo tych krajowych grup jest niewiele. U nas jest możliwość uwzględniania indywidualnych planów pracownika, bo jest alternatywa przetwarzania na miejscu, w Ośrodku. Jednak*

sprzętowego?

- *Nasze potrzeby są znacznie większe niż stan posiadania – sprowadza mnie na ziemię Adam Jakubowski. - Ciągłe w użyciu jest sprzęt zakupiony w latach 90. W skali obecnego postępu to elektroniczne średniowiecze.*

Główna bolączka to szybkość sieci. Marzy się taka jej modernizacja, żeby z transferem danych nie było żadnych problemów. A to nie jest prosta sprawa.

- *Nie tylko sprzęt kosztuje. Oprogramowanie także i to znacznie więcej – mówi Ludwik Augustowski. - Przede wszystkim musimy kupować licencje na nowe stanowiska,*

skoro zatrudniamy nowe osoby. Z tym są ciągle problemy.

Bazowy system przetwarzania danych sejsmicznych to PRO-MAX. Ośrodek wprowadza też nowe oprogramowanie systemu PARADIGM; jest to związane z bardziej wyrafinowanymi procesami jak migracja czasowa i głębokościowa przed składaniem. Mimo wszystko ten zakup nie zaspokaja potrzeb.

- Nic dziwnego, bo jest to oprogramowanie bardzo kosztowne - mówi Ludwik Augustowski. - Jedna licencja na migrację jest dwukrotnie droższa od licencji na processing standardowy

- Poza tym zakupienie każdej licencji wiąże się z wykupieniem maintenance - dodaje Adam Jakubowski. - W Ośrodkach Obliczeniowym i Interpretacji maintenance kosztuje ogółem ponad 700 tys. USD rocznie.

- Nasza oferta przetwarzania jest ściśle związana z możliwościami software'u, jakim dysponujemy - mówi Ludwik Augustowski. - Bywa, że potencjalny klient sam określa, jakimi programami powinny być realizowane etapy processingu. Bywa, że to my proponujemy klientowi zestaw tych programów.

- Zdarza się, że oczekiwania klienta przerastają nasze możliwości - dodaje Adam Jakubowski. - Wtedy staramy się szukać rozwiązań ekwiwalentnych, możliwych do zrealizowania posiadanymi narzędziami.

Oprogramowanie zakupione jest o wiele tańsze od tworzonego własnymi siłami, bo jego cena rozkłada się na wiele lat i wielu klientów. Z kolei oprogramowanie tworzone tutaj może o wiele lepiej rozwiązywać konkretne zagadnienia, bo jest pisane na miarę potrzeb podobnie jak garnitur szyty „na miarę” przez krawca leży lepiej od fabrycznego. Dlatego najkorzystniejsze są tu rozwiązania kompromisowe, takie właśnie, jakie zastosowano w Ośrodku, który nie ma ambicji rozwoju oprogramowania, ale zatrudnia dwóch programistów tworzących lub modyfikujących aplikacje systemu przetwarzania. Nierzadko pozwala to na realizację zleceń wydających się „nie do wzięcia”. Jest to jednak produkcja dla własnych potrzeb; Ośrodek nie ma ambicji produkowania oprogramowania na sprzedaż.

Szybkość, szybkość i jeszcze raz szybkość. To najważniejszy walor w informatyce. Tutaj użytkownicy chcieliby mieć dostęp do dowolnego serwera, dowolnego segmentu pamięci masowej z taką samą - oczywiście dużą - efektywnością. A ponieważ świat wciąż ucieka do przodu, trzeba wciąż modyfikować. Niedawno Ośrodek przeszedł na sieć megabitową łączącą wszystkie serwery. Lecz nie tu tkwi słabość posiadanego dziś sprzętu. Autostrada jest wyremontowana, wielopasmowa, ale powstają korki przy zapisie.

- Największą naszą bolączką jest obecnie pamięć masowa - mówi Ludwik Augustowski. - Dysponujemy rozproszonymi macierzami dyskowymi (niektóre są jeszcze z połowy lat 90.), do których dostęp, a zwłaszcza zapis, odbywa się bardzo wolno. Naszym marzeniem jest zakup dużej, nowoczesnej macierzy dyskowej z sieciowym rozwiązaniem dostępu gwarantującym satysfakcjonującą użytkowników szybkość. Mamy już na oku taki sprzęt, ale to spora inwestycja, dlatego zakup wciąż leży w sferze marzeń.

Och te marzenia! Czy pracownicy nie marzą o niczym poza dobrym sprzętem?

- Oj marzą, marzą! - wzdycha Adam Jakubowski. - Od 4 lat nie mamy dobrych warunków do pracy. Nie mogę wyegzekwować od Działu Budowlanego odpowiednich rozwiązań klimatyzacyjnych. Remont i modernizację klimatyzacji odpowiedzialne służby robią już od kilku lat, ale wciąż nie to, co jest najpilniejsze. Jedni mają za gorąco, inni za zimno... ludzie chorują, tracą zdrowie, idą na zwolnienia, więc robota też na tym cierpi. Przychodzą do mnie i narzekają, a ja jestem bezsilny.

Tematem aktualnym na naszej portalowej „Agorze” jest sprawa także pośrednio związana z Ośrodkiem: ulica Kanałowa. Dyskutować, prawdopodobnie w większości z Ośrodka, piszą w ostrych słowach, że taki stan ulicy dojazdowej na parking grozi nie tylko resorom ich pojazdów, ale także wizerunkowi GT, bo wozi się tędy naszych, nierzadko znamienitych gości. Jakie zdanie ma w tej materii gospodarz obiektu?

- Myślę, że koszty remontu nawierzchni nie byłyby wcale duże, zwłaszcza od strony ul. Wschodniej. Ale tym niech się zajmą fachowcy, kompetentne służby. My jesteśmy od przetwarzania i robimy to dobrze.

Ale Dyrektor Jakubowski nie jest wyłącznie od przetwarzania. Podlega mu od pewnego czasu także interpretacja sejsmiczna. O fuzji organizacyjnej tych jednostek pisaliśmy w czasie, gdy do niej doszło (IMPULS 10/11 2004). Jak ona się sprawdza?

- Współpraca między przetwarzaniem a interpretacją coraz bardziej się zacieśnia - mówi Adam Jakubowski. - Nasi klienci (nie tylko PGNiG, ale także zagraniczni: RWE-Dea, FX Energy) wręcz wymuszają na nas tę współpracę. Natomiast w dziedzinie organizacji pracy i jej realizacji OIS dysponuje dużą autonomią.

Kiedyś Ośrodek Obliczeniowy był awangardą techniczną, świątynią hermetycznej dla większości pracowników informatycznej wiedzy. Dziś, gdy komputery trafiły pod strzechy, wiedza ta nie jest już tak „tajemna”, a sprzęt komputerowy opatrzył się i nie budzi takiego respektu jak kiedyś. Nawet jeśli osiągnie tak imponującą koncentrację, jak w Ośrodku. Niemniej coś z awangardy tu zostało. Co? Ambicje. Po pierwsze - da się zrobić. Po drugie - da się zrobić szybko. Po trzecie - da się zrobić dobrze.

Tekst i foto: Tadeusz Solecki

## SPROSTOWANIE

Do artykułu „Porozmawiajmy o pieniądzach” (IMPULS 02/112) wkradła się nieścisłość. Podaliśmy mianowicie, że przychody ze sprzedaży wyniosły 256 238 tys. zł, co przy kosztach ogółem 245 236 zł dało wynik w sprzedaży w wysokości 10 975 zł.

Poprawne, oficjalne dane są następujące:

Sprzedaż 231 340 zł, koszty 220 365 zł. Najważniejsze liczby, czyli wynik w sprzedaży, zysk brutto i zysk netto podane są poprawnie.

Nieścisłość wzięła się stąd, że podana została sprzedaż ogółem (wewnętrzna i zewnętrzna) zaś oficjalną jest tylko zewnętrzna.

Za nieścisłość bardzo Czytelników przepraszamy.

## NA „ŁOWACH” W KRAKOWIE

14 marca 2006 w Hali TS Wisła przy ul. Reymonta w Krakowie odbyły się VIII Inżynierskie Targi Pracy. Organizatorami Inżynierskich Targów Pracy są Stowarzyszenie Studentów BEST Kraków oraz Centrum Karier Akademii Górniczo-Hutniczej i Biuro Karier Politechniki Krakowskiej. Imprezę sponsorowali: IBM Polska Sp. z o.o. (Sponsor Główny) oraz Geofizyka Toruń, Robobat i Pilkington.

Inżynierskie Targi Pracy to spotkanie pracodawców ze studentami i absolwentami krakowskich uczelni technicznych przybliżające młodym osobom środowisko gospodarcze. Targi stanowią dla studentów znakomity sposób poszukiwania pracy, praktyk lub staży zawodowych; umożliwiają także bez-



pośredni kontakt z osobami zajmującymi się rekrutacją, dzięki czemu uczestnicy mogą uzyskać informację dotyczącą dostępnych na rynku ofert. W ten sposób studenci zdobywają aktualną wiedzę o firmie, prowadzonych przez nią procedurach rekrutacyjnych oraz o oczekiwaniach stawianych potencjalnym pracownikom.

Targi stanowią jeden z głównych projektów realizowanych lokalnie przez wszystkie europejskie grupy BEST-u (Board of European Students of Technology).



Otwarcie targów. W tle ścianka wystawowa GT.

Impreza wpisła się na stałe w kalendarz ważnych wydarzeń Krakowa i jego uczelni. Jej znaczenie doceniają zarówno studenci, jak też pracodawcy, którzy mają możliwość zaprezentowania swoich ofert pracy i wymogów rekrutacyjnych oraz znalezienia wykwalifikowanych pracowników.

Idea Targów Pracy skierowanych do studentów krakowskich uczelni technicznych rodziła się w latach 1997 i 1998, kiedy to Stowarzyszenie Studentów BEST zorganizowało Targi na Akademii Górniczo-Hutniczej. Ogromne zainteresowanie imprezą zarówno studentów i absolwentów, jak i pracodawców skłoniło organizatorów do rozszerzenia formuły. W 1999r. odbyły się I Inżynierskie Targi Pracy, których współorganizatorem było Biuro Karier Politechniki Krakowskiej. Do grona organizatorów dołączyło także Centrum Karier AGH.

Od tego momentu Targi odbywają się cyklicznie raz do roku, w marcu. Miejscem spotkań studentów z pracodawcami jest hala widowiskowo-sportowa TS Wisła, położona blisko Miasteczka Studenckiego AGH. Każdy kolejny rok przynosi zwiększenie zarówno liczby wystawców, jak i odwiedzających. Targami zaczynają interesować się media:

### ORGANIZATORZY itp

VIII INŻYNIERSKIE TARGI PRACY  
WWW.ITP.BEST.KRAKOW.PL BOARD OF EUROPEAN STUDENTS OF TECHNOLOGY

#### BEST-Kraków

BEST (Board of European Students of Technology) jest międzynarodową organizacją studencką zrzeszającą ponad 1700 członków z 66 prestiżowych uczelni technicznych mieszczących się w ponad 20 krajach Europy.

BEST Kraków powstała przy Akademii Górniczo-Hutniczej w roku 1995. Od tego momentu dynamicznie się rozwija, angażując się przy tym we wszystkie międzynarodowe projekty organizacji. Prowadzi także działalność lokalną na AGH, w której stara się aktywować studentów w sposób odmienny od tego, jaki oferuje im uczelnia.

#### Centrum Kariery przy Akademii Górniczo-Hutniczej Biuro Karier Politechniki Krakowskiej

Głównym celem tych instytucji jest promocja zawodowa studentów i absolwentów Politechniki Krakowskiej i Akademii Górniczo - Hutniczej oraz szeroko pojęte doradztwo zawodowe i pomoc studentom w efektywnym wejściu i funkcjonowaniu na rynku pracy.

Pracodawcom Biura oferują pomoc w pozyskiwaniu młodych pracowników oraz w utrwalaniu pozytywnego wizerunku firmy w środowisku akademickim.

Krakowskie biura należą do Ogólnopolskiej Sieci Biur Karier, skupiającej ponad 35 podobnych instytucji działających na polskich uczelniach wyższych.



Gazeta Wyborcza, portal - onet.pl, Radio Żak. Co roku Targom towarzyszy szeroka promocja: plakaty, ulotki, foldery, bannery oraz informacje w mediach. Dzięki temu przed dwoma laty udało się zebrać 8 000 odwiedzających a w roku 2005 - 6 000. VIII Targi cieszyły się także sporą popularnością: odwiedziło je ponad 7 000 osób, zaś oferty prezentowało 46 wystawców (w ub. roku 33).

Honorowe patronaty na ITP 2006 objęli: JM Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś, JM Rektor Politechniki Krakowskiej prof. dr hab. inż. Józef Gawlik, Marszałek Województwa Małopolskiego Pan Janusz Sepioł, oraz Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych Lewiatan.

Na liście wystawców z trudem można odszukać polskie akcenty. Prócz Geofizyki Toruń, Geofizyki Kraków są jeszcze zaledwie 2 firmy o polskojęzycznych nazwach: WSK "PZL-Rzeszów" i Zakłady Azotowe w Tarnowie Mościcach. Reszta to z reguły polskie filie zagranicznych spółek i koncernów: IBM Polska, BOSCH, Lafarge, Motorola, Nestle, Philip Morris Polska, Procter & Gamble, Schlumberger, Siemens – to tylko niektórzy z gigantów obecnych na Targach.

Geofizyka Toruń reprezentowana była przez 5 osób. Grupę tworzyli: p. Lidia Szczepanowska, Referent. Ds. Personalnych i p. Leon Pączek, Koordynator ds. Szkoleń, niżej podpisany, p. Michał Czaikowski, kierowca. W Krakowie dołączył p. Jakub Górniak, młody bo zaledwie 2-letni pracownik Działu Sejsmiki Polowej, który po raz drugi wspierał działania rekrutacyjne Spółki.

Wieczorem w przeddzień wystawy przybyliśmy do Krakowa, aby zainstalować się na stoisku. Po raz pierwszy Dział Marketingu we współpracy z EZL przygotował ściankę wystawową dedykowaną specjalnie na Targi – to znaczy adresowaną nie do potencjalnego klienta, lecz do potencjalnego pracownika. Została też przygotowana „kompatybilna” ze ścianką ulotka, również adresowana do kandydatów na pracowników GT. Zarówno ścianka jak i ulotka cieszyły oko nienaganną estetyką, zbierając sporo komplementów od organizatorów i studentów.

Dzięki staraniom pani Lidii lokalizacja naszego stoiska była niezwykle atrakcyjna. Uroczystość oficjalnego otwarcia imprezy odbyła się właśnie na tle naszej ścianki, która siłą rzeczy musiała zostać zarejestrowana przez dziesiątki aparatów fotograficznych i kamer telewizyjnych.

Targi rozpoczęły się o godzinie 10.00, ale przedsmak zainteresowania naszą ofertą było nam dane poznać pół godziny wcześniej. Studenci w pojedynkę lub małymi grupkami podchodzili do nas – skuszeni może smakowitymi toruńskimi piernikami, może wyświetlanym non stop filmem promocyjnym, a może po prostu – powiedzmy to bez fałszywej skromności – renomą i popularnością GT w Krakowie?



Pawilony IBM (u góry) i Schlumbergera (u dołu)



Ekipa GT przed halą Wisły



Lidia Szczepanowska była oblegana non stop



Leon Pączek szybko znajdował wspólny język z młodzieżą

(Ciąg dalszy ze strony 9)

Nie wierzycie? W rozmowach ze studentami AGH wielokrotnie słyszeliśmy, że dokonania GT na rynkach zagranicznych nie są im obce. Wiele studentek i studentów

dodać, że wielu naszych gości taką ankietę wypełniało już podczas ubiegłorocznych targów pracy AGH. Wystawie towarzyszyły prezentacje wybranych firm, wśród których była także GT. Rozpoczęła się ona o godz.



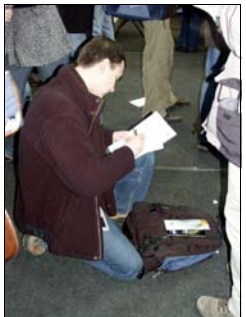
Stoisko GT cieszyło się dużym zainteresowaniem



Nasze ulotki także

młodszych lat zasypywało nas pytaniami, jakie działania podjąć już teraz, aby zwiększyć sobie szansę pracy w toruńskiej firmie. Zainteresowanie naszym stoiskiem przeszło moje oczekiwania. Niemal non stop cała nasza piątka zaangażowana

13.30, bezpośrednio po prezentacji głównego sponsora IBM Polska i trwała godzinę. Zainteresowanie znów ogromne: najpierw zabrakło krzeseł a później także miejsc stojących, skutkiem czego część chętnych, która nie mogła wziąć udziału w prezentacji, zasypała nas po-



Ankiety rekrutacyjne wypełniano gdzie się dało i w każdej możliwej pozycji

była w udzielanie informacji. Z 250 rozdanych ankiet „Wczesna Rekrutacja” na miejscu zebraliśmy 56, a spora grupa studentów prześle je e-mailem lub pocztą. Warto

tem pytaniami na stoisku. Prezentację poprowadziła z wielką klasą i profesjonalizmem pani Lidia, wspomagana przez p. Leona, który



Lidia Szczepanowska z wielką klasą poprowadziła prezentację przy wypełnionej po brzegi sali

przedstawiał charakterystykę oferowanych przez GT stanowisk pracy. Gdy mówił o operatorach polowych, jęk zawodu przeszedł po sali na wieść, że ze względu na trudne warunki pracy i specyfikę kulturową rejonów, w których operuje GT, raczej wykluczona jest tutaj pleć piękna.



Podziękowanie od organizatorów

O tym, jak wielkie wrażenie zrobiła prezentacja można się było przekonać chwilę później, gdy jej uczestnicy przypuścili ponowny szturm na stoisko GT, znów zalewając nas pytaniami. Rozpoznawałem wielu pytających; byli tu wcześniej, ale teraz z ich oczu biła nie obserwowana wtedy determinacja.

Zdecydowana większość odwiedzających to studenci i absolwenci AGH. Niestety, nie wszyscy studiuje geofizykę poszukiwawczą, specjalność, którą jesteśmy najbar-

wystawców. Skromny, ale z pompą: otwarcie, przemówienia organizatorów no i luźne rozmowy.

Następnego dnia z rana złożyliśmy wizytę zaprzyjaźnionym naukowcom AGH, którzy zaangażowani są w proces kształcenia studentów geofizyki, przede wszystkim poszukiwawczej. Odbyliśmy długą rozmowę z p. prof. Ja-



Pamiątkowe zdjęcie

dwigą Jarzyną i p. prof. Kają Pietsch. Dyskutowaliśmy o blaskach i cieniach przygotowania młodych adeptów sztuki geofizycznej do pracy, głowiliśmy się co zrobić, żeby tych adeptów było więcej, bo np. w tym roku potrzeby samej tylko GT przekraczają podaż. Leon Pączek wyszedł z inicjatywą przeprowadzenia serii wykładów przez naszych pracowników, które mogłyby rozszerzyć wiedzę i orientację przyszłych absolwentów geofizyki w zakresie praktycznych aspektów poszukiwań i organi-



Pierwsze podsumowanie Targów podczas bankietu

dziej zainteresowani; sporo było studentów z kierunku geofizyka środowiskowa, a nawet geoturystyka. Pojawiali się także geolodzy i przyszli spece od wiertnictwa. Firmą interesowali się także geodeci. Zastanawiał nas niemal zupełny brak elektroników.

Po godzinie 16.00 tłum powoli rozrzedzał się. W ślad za tym wystawcy zwijali swoje „kramy”. My też sprawnie zorganizowaliśmy „odbój”. Jeszcze tylko podziękowania i wymiana grzeczności z organizatorami (naprawdę wielkie brawa!) i możemy udać się na skromny bankiet dla



Rozmowa z p. prof. Jadwigą Jarzyną

zacji pracy. Pomysł został przyjęty z otwartymi ramionami i pozostaje tylko wcielić go w życie.

Na zakończenie złożyliśmy także wizytę p. prof. Góreckiemu.

Wróciliśmy z tarczą. Z właściwą sobie życzliwością Toruń zaprezentował w Krakowie swoją ofertę, perspektywy atrakcyjnej, dobrze płatnej pracy.

A jaki będzie owoc naszych „łowów”? Czas pokaże.

*Opisał i fotografował Tadeusz Solecki*

**PIOTR MACHALSKI**

Ludzi cenimy za różne walory. Za rozmowność ale i za milkiwość. Za opanowanie ale i za fantazję. Za wesołość ale i za refleksyjność. Za systematyczność ale i za improwizację. Za... można by tak wyliczać bez końca. W naszej ocenie jedno jest ważne: żeby te walory nie szkodziły innym, ale raczej im pomagały.

Piotr był zwyczajnym człowiekiem. Zwyczajnym pod każdym względem. Nie wyróżniał się wzrostem, tuszą, ubiorem, stylem bycia, poglądami. A jednak, jak każdy z nas, był na swój sposób niepowtarzalny. Owa niepowtarzalność mieści się w osobowości, której bogactwo tak naprawdę odkrywamy, poznając człowieka bliżej.

Znałem Piotra długo. Był jednym z pierwszych, których spotkałem, przychodząc do pracy w GT. Właściwie spotkaliśmy się nawet nieco wcześniej, w szpitalu przy ul. Batorego, wtedy nie wiedząc jeszcze o tym, że przyjdzie nam współpracować kilkanaście lat. Piotr był jednym z pierwszych moich podwładnych, kiedy powierzono mi kierowanie zespołem do przetwarzania danych geodezji satelitarnej i radionawigacji.

Kilkanaście lat wspólnej pracy pozwala poznać człowieka bliżej. Jego charakter, sposób bycia, zainteresowania, upodobania... Jego wartość zawodową, miejsce, w którym będzie się najlepiej sprawdzał. Największym walorem zawodowym Piotra była odpowiedzialność i systematyczność. Piotr nie lubił niejasności, niedomówień. Czuł się dobrze, gdy reguły gry były jasne, klarowne, jednoznaczne. Gdy wiedział, gdzie się zaczyna a gdzie kończy zakres jego zadań, kompetencji, odpowiedzialności. Stworzywszy Mu takie warunki, można było na Nim polegać. Bez zarzutu wywiązywał się ze swoich zadań, nie grymasił, gdy ich przybywało – byle tylko były jasno zdefiniowane. Oczywiście, nie zawsze się to udawało, wszak życie stawia nas w różnych, często zaskakujących sytuacjach. Wtedy Piotr tracił pewność siebie, czasem czuł się w tym zagubiony. Był jak szlachetny pstrąg: nie lubił mętnej wody.

Czy był też taki w życiu osobistym? Trudno powiedzieć, bo należał raczej do ludzi skrytych, nieskorych do zwierzeń wobec każdego. A ze mną dzielił go także dystans wynikający ze służbowej relacji.

Myślę, że Piotr był marzycielem. Ale nie marzył o jakiejś wielkiej oszałamiającej karierze idola sportowego (a sport był jedną z Jego głównych namiętności), zawrotnej karierze zawodowej, wielkich pieniądzach... wydaje mi się, że marzył o zwykłym, ustabilizowanym życiu, normalnym domu, kochającej się rodzinie...

Jego marzenia ziściły się. Swoją towarzyszkę życia poznał tu, w Geofizyce. Na zdrowy rozum nie wyglądało, żeby do siebie pasowali. Odmienne charaktery, różne temperamenty... Ale zapominamy, że ludzie przyciągają się właśnie przeciwnościami. Ania i Piotr tworzyli zgodne małżeństwo. Pamiętam ich uroczyste powitanie – już jako małżeńskiej parę – w Ośrodku Obliczeniowym. Były mroczne lata stanu wojennego a oni tryskali uśmiechem i tak wielkim, zarażającym optymizmem. Mówiłem Im wtedy o arytmetyce miłości, o jej czterech wariantach:  $ja+ty=ja+ty$ ,  $ja+ty=ja$ ,  $ja+ty=ty$ ,  $ja+ty=my$ . I życzyłem, żeby udało Im się zrealizować ten czwarty wariant.

Udało Im się. Piotr i Ania tworzyli zgodną, parę. A po pewnym czasie, gdy przyszedł na świat syn – także normalny dom, kochającą się rodzinę. Taką, o jakiej Piotr, jak sądzę, marzył. Pozostali taką rodziną aż do końca, mimo że przyszły schody. Nowe czasy nie sprzyjały ludziom pokroju Piotra. Zmienność sytuacji, zawrotne tempo sprzyjały raczej tym, co woła improwizację od systematyczności, zawieruchę od stabilizacji. Na stresy w pracy nałożyły się kłopoty ze zdrowiem.

Piotr odszedł. Nie możemy na to nic poradzić, choć tak bardzo chcielibyśmy. Gdy odchodzą tacy ludzie jak On, nie ze świecznika, lecz z szeregu, dopiero wówczas dostrzegamy, jak wiele wnosili do świata swoich bliskich. Ten świat legł właśnie w gruzach.

Ale człowiek ma to do siebie, że wstaje i odbudowuje zgliszcza. Dzieje się tak dlatego, że w jego sercu tli się iskra nadziei – że tak naprawdę nasz bliski nie odszedł do końca.

Nie odszedłeś od nas Piotrze. Zostaniesz w pamięci wielu, którzy dziś pogrążeni w smutku stoją nad Twoją mogiłą. A kiedyś przecież znów się spotkamy. Dlatego nie powiem „żegnaj”, lecz „do widzenia”.

*Tadeusz Solecki*

**JA I PIOTR**

Gdy przyszedłam do pracy w Geofizyce Toruń, zastałam Piotra jako już kilkuletniego pracownika firmy. Wraz z moim przyjściem nastąpiła reorganizacja Działu Programowania w ETO, którego kierownikiem była Barbara Borkowska. Wydzielone zostały dwa zespoły. Kierownikiem jednego z nich została Maryla Kunda, a drugiego Tadeusz Solecki. Ja wraz z Piotrem i kilkoma innymi osobami trafiliśmy pod zwierzchnictwo Tadeusza. Na początku pracowaliśmy w osobnych pokojach, później, po przeprowadzce Ośrodka Obliczeniowego do jego obecnego budynku, zespół został

umieszczony w jednym pomieszczeniu. I od tego momentu rozpoczął się mój bliższy kontakt z Piotrem. Był postacią tak charakterystyczną, że trudno o Nim zapomnieć. Nie tylko z powodu sumiastych wąsów, które nosił chyba do końca życia.

Piotr był dla mnie zawsze wielką zagadką. Z jednej strony był to człowiek cokolwiek skryty, nieskory do wynurzeń, ale z drugiej emanujący otwartością, jeśli chodzi o spontaniczne reakcje. Ta skrytość powodowała, że nie zawsze Go rozumiałam, natomiast spontaniczność Jego reakcji wywoływała u mnie podobną falę zachowań. Czasami potrafiliśmy wymienić ze sobą troszkę ostrzejszą serię zdań, na szczęście nie było to nigdy zarzewiem jakiejś brzydkiej kłótni, czy powodem do obrażania się na siebie na wieki. Całe wydarzenie, z reguły sprowadzało się do cokolwiek uszczypliwych uwag względem siebie, ale utrzymanych bardziej w kanonach kabaretu, niż schodzenia do bazarowych tonów.

Był bystrym obserwatorem i często potrafił trafnie ocenić czyjeś zachowanie. Lubował się w wynajdowaniu u innych „łatek”, co do których uważał, że są prawdziwe. Rzeczywiście, były one najczęściej zasadne w stosunku do delikwenta, który mu „podpadł”, tak, że przy Piotrze można się było szkolić w cnotach szczerości i uczciwości, gdyż szczególnie tępił dwulicowość. Miał w „szczególnej uwadze” ładne dziewczyny (był długo kawalerem). Cóż... te ostatnie takie dość niedomyślne były, o co tak naprawdę Piotrowi chodziło ☺ Na szczęście w końcu jedna się domyśliła i został szczęśliwym małżonkiem, a po pewnym czasie ojcem swego jedyne syna.

Jeśli chodzi o pracę, Piotr był zawsze bardzo sumiennym pracownikiem. Nie było bardziej idealnego pracownika, niż On, jeśli chodzi o prace zlecane przez Dział Geodezji. Świetnie sobie radził ze stosami map do wykreślenia. Skrupulatność potrzebna do wykonywania tego zadania, była Jego podstawowym atutem. Gdy nastąpiła kolejna reorganizacja naszego działu, trafił w rezultacie do Działu Geodezji, gdzie pracował do końca.

Odtąd nasze drogi się rozeszły. On – zajęty pracą i Rodziną, ja swoimi sprawami. Niemniej, gdy spotykaliśmy się przypadkowo, czy to w firmie, czy to poza nią, bardzo chętnie z Nim zawsze rozmawiałam, gdyż lubiłam Jego czasami niekonwencjonalne podejście do spraw niby oczywistych.

Reasumując: Piotrze, wiem, że byłeś zawsze bardzo dobrym człowiekiem. Dziękuję Ci za Twoją obecność w moim życiu. Mam nadzieję, że zawsze wiedziałeś, iż pomimo różnicy zdań w niektórych sprawach, bardzo Cię lubiłam. Że lubili Cię wszyscy...

*Teresa Borchardt*

STOWARZYSZENIE NAUKOWO-TECHNICZNE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW  
PRZEMYSŁU NAFTOWEGO I GAZOWNICZEGO  
Ogłasza

**KONKURS**  
**o nagrodę im. Ignacego Łukasiewicza**

dla osób lub zespołów inżynierów i techników  
za najlepsze opracowanie przyczyniające się do znacznego postępu technicznego i organizacyjnego we  
wszystkich dziedzinach przemysłu naftowego i gazowniczego

Warunki konkursu:

1. Tematyka konkursu powinna dotyczyć zagadnień związanych z działalnością przemysłu naftowego i gazowniczego oraz jego poszczególnych gałęzi m. in. górnictwa nafty i gazu, gazownictwa, działalności rafinerijnej, dystrybucji i gospodarki produktami naftowymi.
2. Nadsyłane prace powinny być utworami oryginalnymi o szczególnym znaczeniu dla przemysłu (w tym również patenty, wynalazki itp.), opracowanymi przez osoby fizyczne lub zespoły autorskie w okresie od marca 2003 do grudnia 2005.
3. Nadsyłane prace należy zaopatrzyć w godło. Do pracy należy dołączyć krótki opis pracy (ok. 2 stron) oraz zamkniętą kopertę zaopatrzoną w to samo godło, w której będzie zawarte imię i nazwisko oraz adres autora lub autorów.
4. Prace konkursowe należy przysyłać do Biura Zarządu Głównego SITPNIg (31-503 Kraków, ul. Lubicz 25) do dnia 15.04.2006.
5. Prace konkursowe będą oceniane przez Komitet Nagrody im. Ignacego Łukasiewicza powołany przez Zarząd Główny SITPNIg.
6. Postępowanie konkursowe trwać będzie do 10 maja 2006. Ogłoszenie wyników i podanie ich do publicznej wiadomości nastąpi do 15 maja 2006.
7. Mogą być przyznane nagrody: I stopnia, II stopnia oraz nagroda honorowa.
8. Komitet Nagrody im. Ignacego Łukasiewicza zastrzega sobie prawo nie przyznania nagrody.
9. Tryb postępowania konkursowego określa regulamin konkursu. Tekst regulaminu znajduje się w Biurze Zarządu Głównego i Zarządach Oddziałów Stowarzyszenia.

**Slajdowisko w Dworze Artusa**

Dnia 22.03.2006 odbył się w Dworze Artusa pokaz slajdów pt. „Indie-Iran, inne światy”, którego autorami byli pracownicy Geofizyki – Marcin Janik i Wojciech Przybysz. Pokaz slajdów spotkał się z dużym zainteresowaniem Torunian, którzy w środowy wieczór wypełnili szczególnie salę wielką Dworu.

Zdjęcia, powstałe podczas kilkukrotnych wyjazdów tych pracowników na kontrakty właśnie do Indii i Iranu, opowiadają o życiu, kulturze, zwyczajach ludzi spotykanych często przypadkiem przy pracy. Celem pokazu slajdów było pokazanie podobieństw – mimo różnic, tego co łączy nasze kultury, bardziej niż to, co nas dzieli. Czy to się autorom udało? - można jeszcze przez kilka dni sprawdzić naocznie na towarzyszącej pokazowi slajdów wystawie „Indie-Iran” w Dworze Artusa.

(mj)

**Walne Zebranie SEiR GT**

11 marca odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów GT. Zarząd przedstawił sprawozdanie z działalności w 2005 r. a Komisja Rewizyjna z prawidłowości działań Zarządu. Przedstawiono też zamierzenia na rok bieżący. Stowarzyszenie wykazuje szczególną aktywność w zakresie organizacji wycieczek. W maju planuje się wyjazd do Litwy i Łotwy (oczywiście ze szczególnym akcentem na zwiedzanie Wilna), w czerwcu wyjazd na Wybrzeże, a w sierpniu wycieczkę w Tatry. Oczywiście, myśli się także o organizacji pikniku, który staje się powoli tradycją naszych dojrzałych Koleżanek i Kolegów. Stowarzyszenie chce się także włączyć w organizację obchodów jubileuszu 40-lecia GT.

**Centrum Targowe PARK**

2 marca 2006 r. rozpoczęło działalność Centrum Targowe PARK. To nowy i największy w Toruniu ośrodek wystawienniczy. Otwarcia obiektu dla nowej działalności dokonał prezydent Torunia Michał Zaleski.

Centrum Targowe PARK mieści się w zmodernizowanym gmachu przy Szosie Bydgoskiej 3. Został on wzniesiony w 1928 r. jako największa w ówczesnej Polsce hala wystawowa, zrealizowana wg projektu architekta Kazimierza Ulatowskiego ze środków miejskich, na potrzeby Pomorskiej Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej. Do 1958 r. hala wykorzystywana była zgodnie z przeznaczeniem. Przez ostatnie lata mieścił się tam Central Park, pełniący głównie funkcje lokalu dyskotekowego. W 2004 r. GT organizowała tam Biesiadę Piwną. Wreszcie, po wielu latach budynkowi przywrócono pierwotną funkcję. Gruntowny remont i rozbudowa w 2005 r. - z zachowaniem jej architektonicznego stylu - dostosował halę do wymogów stawianych nowoczesnym obiektom wystawienniczotargowym.

Przeznaczeniem hali jest organizacja koncertów, wystaw, imprez sportowych, zjazdów, sympozjów, kongresów, seminariów, konferencji, szkoleń, bankietów, pokazów, festynów, kiermaszów. Firmy, instytucje i osoby, które zdecydują się na wynajmowanie pomieszczeń obiektu, będą miały do dyspozycji nowoczesny sprzęt i urządzenia multimedialne: nagłośnienie konfe-

rencyjne, ekrany plazmowe, projektory multimedialne, szybkie łącza internetowe. Powierzchnie wystawowe zajmują 2038 m<sup>2</sup>. W budynku mieszczą się także dwie sale konferencyjne: na 70 i 40 miejsc oraz sala audytorijna na 180 miejsc (w tym dwa dla wózków inwalidzkich). Na pierwszym piętrze mieści się także sala VIP i restauracja. Obiekt został w trakcie modernizacji dostosowany do przyjaznej obsługi osób



niepełnosprawnych. Przed budynkiem znajduje się parking na 119 pojazdów. Teren wokół centrum o powierzchni 1.750 ha przystosowany jest do organizacji imprez plenerowych. Tam właśnie na początku czerwca odbędzie się nasza Jubileuszowa Gala Plenerowa. Najprawdopodobniej Karczma Piwna'2006 odbędzie się także w odremontowanym budynku Centrum Targowego PARK.

**Zmiany w Zarządzie PGNiG SA**

Rada Nadzorcza PGNiG SA na posiedzeniu w dniu 3 marca 2006 roku odwołała ze składu Zarządu Pana Franciszka Kroka, Wiceprezesa Zarządu ds. Handlu i Marketingu. Rada powierzyła obowiązki Prezesa Zarządu PGNiG SA Panu Bogusławowi Marcowi, Wiceprezesowi Zarządu ds. Ekonomiczno-Finansowych (dotychczas obszar ten nadzorował Pan Jan Anysz, Wiceprezes Zarządu).

Rada Nadzorcza podjęła również decyzję o wszczęciu postępowania kwalifikacyjnego na stanowiska dwóch Członków Zarządu PGNiG tj.: Wiceprezesa Zarządu ds. Projektów Strategicznych i Wiceprezesa Zarządu ds. Handlu i Marketingu.

**Z ostatniej chwili:** 28 marca 2006 r. RN PGNiG S.A. podjęła decyzję o wszczęciu nowego postępowania kwalifikacyjnego, w którym ma wyłonić prezesa spółki.

**Nowy tekst Statutu PGNiG SA**

Rada Nadzorcza w dniu 3 marca 2006r. zatwierdziła Uchwałą Nr 34/IV/2006 tekst jednolity Statutu PGNiG SA, uwzględniający zmianę wynikającą z Uchwały nr 3 Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia PGNiG SA z dnia 13 lutego 2006 r.

**PGNiG walczy w UE**

PGNiG SA walczy o Fundusze Strukturalne UE w nowym okresie budżetowania 2007-2013. W obecnym okresie budżetowania (2004-

2006) energetyka potraktowana została w sposób nie uwzględniający szczególnego charakteru sektora. Sytuacja ta spowodowała konieczność „wpasowania” projektów branżowych (gazowniczych) w ogólne kryteria programów operacyjnych. Rezultatem takiego stanu rzeczy był praktyczny brak szans dla kluczowych projektów gazowniczych na uzyskanie unijnego wsparcia. Dlatego też przedstawiciele Centrali Spółki oraz Spółek Gazownictwa we współpracy z Izłą Gospodarczą Gazownictwa oraz innymi reprezentantami Sektora wzięli aktywny udział w społeczno-gospodarczych konsultacjach NPR na lata 2007-2013. PGNiG SA bierze aktywny udział w konsultacjach realizowanych w ramach nowych struktur Ministerstwa Rozwoju Regionalnego odpowiedzialnego obecnie za tę tematykę. Konsultowanym obecnie dokumentem komplementarnym w stosunku do NPR na lata 2007-2013 jest zaakceptowany 14 lutego br. Przez Radę Ministrów wstępny projekt Narodowych Strategicznych Ram Odniesienia (NSRO) 2007-2013. NSRO będą realizowane przy pomocy 6 Programów Operacyjnych (PO), zarządzanych przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego oraz 16 Regionalnych Programów Operacyjnych (RPO) zarządzanych przez Samorządy poszczególnych województw.

**Dawno temu w Karpatach**

Polska była pierwszym krajem na świecie, w którym rozpoczęto poszukiwania ropy naftowej. Na początku XX wieku byliśmy w pierwszej dziesiątce światowych potęg pod względem wydobycia ropy. O tych faktach znanych i tych mniej znanych oraz o różnych ciekawostkach z przeszłości polskiego przemysłu naftowego można przeczytać w wydanym przez krakowską spółkę Poszukiwania Nafty i Gazu Kraków historycznym albumie pt.

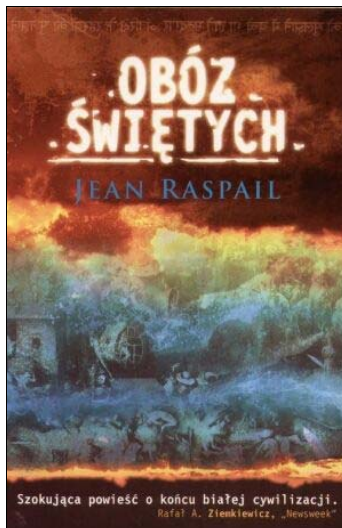


„Dawno temu w Karpatach”. Album przeznaczony jest dla Czytelnika zarówno polskiego jak i zagranicznego. W bogato ilustrowanym wydawnictwie pokazani są pionierzy, nasi rodacy - wiertnicy, zajmujący się propagowaniem polskiej myśli technicznej na całym świecie. W wydawnictwie przedstawiono historię polskiego przemysłu naftowego do 1939 roku. Pokazano sylwetki Polaków - Naftowców, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem zapisywali karty historii światowego przemysłu naftowego. Uwagę przyciąga niezwykle interesujący tekst znanego krakowskiego dziennikarza - Leszka Mazana (tekst jest nie tylko po polsku, ale również po angielsku) oraz ponad 300 pięknych, historycznych zdjęć, które pochodzą z prywatnych zbiorów bohaterów albumu. Całość podana w niezwykle eleganckiej, nowoczesnej oprawie graficznej. Format albumu B-3, objętość 380 stron na błyszczącym papierze kredowym w twardej oprawie.

(Energia Gigawat)

## LOT NAD PŁOMIENIEM

Książka Jeana Raspaila „Obóz świętych” ma tyle wspólnego z naszą firmą, że jej bohaterami są Hindusi. Mimo że jest ich milion, grają rolę drugoplanową, choć paradoksalnie są głównymi bohaterami tej, wydanej jeszcze w 1973 r., powieści z gatunku social-fiction, powieści wznowionej ostatnio (i wydanej także w Polsce) – chyba na fali niedawnych zamieszek na tle etnicznym we Francji, które sprawiły, że powieść ta została uznana za ziszczającą się przepowiednię.



Jean Raspail - wybitny francuski pisarz i podróżnik, autor bestsellerowych powieści Pierścień rybaka, Obóz świętych, Sire (polskie wydanie w przygotowaniu), laureat wielu nagród literackich, w tym Grand Prix du Roman Akademii Francuskiej. Mieszka w Paryżu.

Trzeba zauważyć, że pierwsze wydanie książki przeminęło raczej bez echa, zostało przemilczane przez postępowe salony Francji. Nic dziwnego, bo powieść zawiera ekstremalną dawkę niepoprawności politycznej, a ostrze ironii skierowane jest na współczesną cywilizację białego człowieka pławiącego się w konsumpcyjnym dobrobycie, ale także pałającego obłudnym zatroskaniem o los tzw. „Trzeciego Świata”.

Kiedy Prezydent USA zaprosił kurtuazyjnie naród chiński do udziału w uroczystościach dwustulecia kraju, ukazał się w amerykańskiej prasie dowcip rysunkowy: prezydent stoi nad brzegiem Pacyfiku i obserwując mrowie płynących wpływ Chińczyków mówi przerażony: „O Boże, oni to potraktowali dosłownie!”.

Nie wiem, czy autor owego dowcipu czerpał inspirację w napisanej 20 lat wcześniej powieści Raspaila, ale zbieżność pomysłów jest uderzająca. Oto gdzieś w początkach XIX wieku wyrusza z Kalkuty flotylla złożona z setki zdezelowanych okrętów, z milionem Hindusów na pokładach. Flotylla zmierza na Zachód. Gdzie? Nikt nie wie. Kontakt z nią nie ma; na mostku kapitańskim flagowego okrętu jest niepiśmienny parias, który pod wpływem szalonego filozofa z Europy został spontanicznym przywódcą tego makabrycznego rejsu. Ów parias, z zawodu ugniatacz krowiego fajna, trzyma na barkach swojego niedorozwiniętego pod każdym względem syna-potworka. Ktoś przypadkiem włożył potworkowi czapkę kapitańską – i odtąd on dowodzi flotyllą. On – czyli jego przypadkowe gesty i grymasy. W ten symboliczny sposób Raspail roztacza wizję konfrontacji między cywilizowaną Europą, która na racjonalizmie zbudowała swą potęgę a bezrozumną, lecz zdesperowaną tłuszcą, która ma tylko jedno pragnienie: także partycypować w dobrodziejstwach zachodniego raju. Odrzucane są też wszelkie próby humanitarnej pomocy, którą Zachód z właściwą sobie „troskliwością” organizuje. W tle peregrynującego miliona hinduskich biedaków obserwujemy opisane z mistrzowską werwą i obrazowością reakcje świata. Elity europejskich państw myślą gorączkowo, co tu zrobić, żeby armada nie zechciała przypadkiem wylądować właśnie u nich. Władze są bezsilne i skonsternowane; nie mają żadnego pomysłu na rozwiązanie problemu.

Przecież nikt nie odważy się wydać rozkazu strzelania do tłumów. Media zachowują się jak ćma lecąca w kierunku płomienia, szermują postępowymi hasłami o humanitaryzmie i sprawiedliwości społecznej, jakby nie postrzegając dramatyzmu i absurdalności sytuacji. W miarę zbliżania się flotylli pewność mediów przeradza się w panikę. Gwiazdy ekranów TV i szpałt dzienników, liderzy elitarnych salonów w pośpiechu uciekają na „z góry upatrzone pozycje” – czyli do bezpiecznej Szwajcarii, gdzie czekają równie bezpieczne bankowe konta. Postępowi księża zachwycają się szansą na wykazanie miłosierdzia wobec zbliżającego się do Europy „milionu Chrystusów” (nawiasem mówiąc, w wizji Raspaila papież to Benedykt XVI, ale na tym podobieństwo do kard. Ratzingera się kończy). Im bliżej dnia „zero” tym większy chaos i panika. Mieszkańcy dotkniętych inwazją terenów uciekają na północ, z kolei na opuszczone tereny ciągną tłumy amatorów rewolucji (żuliki, lokatorzy opuszczonych więzień w kuriozalnej symbiozie z lewacką pseudo-intelektualną młodzieżą – to zapewne efekt obserwacji pacyfistycznych ruchów lewicująco-hippisowskich, które brylowały na ulicach Francji w 1968 r.). Wreszcie wizja najcelniejsza: oto w ogarniętej anarchią Francji wyłażą z etnicznego podziemia arabscy imigranci. Wyłażą i pokazują swoje pazury. Czas na apokalipsę. Tu trzeba zauważyć, że tytuł „Obóz świętych” jest aluzją do fragmentu Apokalipsy św. Jana, który stanowi czołowe motto powieści:

*A gdy się dopełni tysiąc lat, wypuszczony zostanie szatan z więzienia swego i wyjdzie, by zwieść narody, które są na czterech krańcach ziemi, Goga i Magoga, i zgromadzić je do boju; a liczba ich jak piasek morski. I ruszyli na ziemię jak długa i szeroka, i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. I spadł z nieba ogień, i pochłonął ich. A diabeł, który ich zwodził, został wrzucony do jeziora z ognia i siarki, gdzie znajduje się też zwierzę i fałszywy prorok, i będą dręczeni dniem i nocą na wieki wieków. (Ap, 20:7-10)*

Jak się to wszystko skończy? Nie powiem. Przeczytajcie. Powiem tylko, że książka jest celną przestrogą przed markowaną „troskliwością na pokaz”, zachłystywaniem się szczytnymi hasłami o równości, tolerancji, godności każdego człowieka, za którymi nie idą czyny. Jeśli nie pójdą, znajdziemy się niechybnie w takiej sytuacji, jak owa mucha ze znanego clipu M. Poniedziałskiego, która dopóty popisywała się swymi lotniczymi ewolucjami, dopóki nie spalił jej skrzydeł płomień z kuchennego palnika.

Tadeusz Solecki

Był za Gierka minister oświaty, Jerzy Kuberski, który lubił eksperymentować. Krążył o nim taki dowcip jak to doraźał koledze, który hodował w łazience świnię. Świnia nie chciała jeść i Kuberski raz po raz wymyślał, jak temu zaradzić. Po którymś z kolei pomysłu spotyka kolegę i pyta czy pomogło. Kolega na to, że niestety świnia zdechła. Oj, to fatalnie! – wykrzyknął Kuberski. – A ja mam jeszcze w zanadrzu tyle pomysłów!

Trudno zapewne byłoby utrzymywać, że zwierzę to zdechło z przedawkowania? A jednak można! Z przedawkowania pomysłów pana ministra! Przynajmniej takie było przesłanie dowcipu: pan Kuberski swoim nadmiarem pomysłów uśmierci nam edukację.

Świat żyje dziś w okowach chemiofobii. Za niemałą przyczyną ekologów upowszechnia się w opinii publicznej tzw. hipoteza liniowa mówiąca, że im mniej związków chemicznych wokół nas, tym lepiej. W ostatnich tygodniach „New York Times” odgrzebał badania nad aspartamem – czyli popularnym słodzikiem zastępującym cukier, głównie w produktach dietetycznych, napojach gazowanych, gumach do żucia. Aspartam używany jest także (w postaci tabletek) przez cukrzyków. Badania te, przeprowadzone przez włoską fundację Ramazzini, dowodzą niezbicie, że aspartam jest rakotwórczy. W eksperymencie mającym to wykazać faszcerowano aspartamem 1900 szczurów. Wiele z nich zachorowało na nowotwory krwi i węzłów chłonnych. Opublikowanie wyników badań z tezą, że należy się przyjrzeć stosowaniu słodzika w przemyśle spożywczym wywołało burzę medialną (w Polsce przedruk rewelacji „New York Timesa” ukazał się w „Rzeczpospolitej”). Wzywano nawet do delegalizacji aspartamu. W atmosferze hysterii mało kto zwrócił uwagę na fakt, że szczurom aplikowano dawki sięgające nawet 5 tys. mg na kg masy ciała! Dodajmy, że ustalona bezpieczna dawka dla człowieka wynosi 40-50 mg na kg masy ciała, zaś dobowe spożycie jest zwykle kilkadziesiąt razy mniejsze. Gdyby chcieć nafaszcerować człowieka dawką porównywalną z tą, jaką raczono owe nieszczęsne szczury, trzeba by go zmusić np. do wypijania 1750 puszek napoju słodzonego aspartamem dziennie!\*)

W atmosferze burzy medialnej głos rozsądku ginie w klangorze historyków. A rozsądek mówi tu, że każda substancja jest toksyczna, tyle że jej toksyczność zależy od dawkowania. Nawet cyjanek potasu nie jest szkodliwy w odpowiednio niewielkich ilościach. Nawet solą można się zatruć jeśli spożywa się ją w nadmiernych ilościach.

Ta prawda o dawkowaniu rozciąga się daleko poza obszary chemii, biologii i medycyny. Wszyscy wiedzą, że można przedawkować leki, alkohol, narkotyki, używki, można umrzeć z przejedzenia. Nikogo nie trzeba też przekonywać, że szkodliwe jest nadmierne oglądanie TV, gry komputerowe. Od lat znane jest zjawisko przedawkowania pracy – pracoholizm.

I tu pojawia się pytanie: czy przypadkiem choroba ta nie dotknęła naszej firmy? Daleki jestem oczywiście od nawoływania do lenistwa, nieróbstwa, „prześciowych przerw w pracy” pod szczytnymi hasłami wyzysku klasy robotniczej. Myślę o pewnych trendach, klimatach, może nawet modzie na bycie zapracowanym. U niektórych może to być autentyczne „przedawkowanie pracy” ale u niektórych gra na pokaz, żeby zasłużyć sobie w oczach przełożonego na uznanie. Afiszowanie się z zaangażowaniem, dyspozycyjnością o każdej porze dnia i nocy, ostentacyjne zabieranie pracy do domu... Oczywiście, zjawisko takie może występować, jeśli system oceny pracy jest wadliwy, to znaczy nie stosuje się do zasady „po owocach ich poznacie”, bo tylko wtedy gra przyniesie oczekiwane efekty w postaci uznania przełożonego, który może dać się nabrać na taki „teatr”. Nie będzie także w stanie odróżnić „aktora” od naprawdę chorego, nadmiernie obciążonego, czyli przedawkowanego pracą. A jeśli potraktuje ich odwrotnie? Aktorzyna zgarnie laury a mniej obrotowy, choć bardziej zaangażowany Bogu ducha winny „jelen” jeszcze oberwie. Kaplica!

Ale przedawkowanie może dotyczyć nie tylko poszczególnych osób, ale i zbiorowości: jednostki organizacyjne, całą firmę. Sztuką dobrej organizacji pracy jest harmonijny podział zadań. Zespół, pracownię, oddział łatwo można nafaszcerować taką ilością obowiązków, że ich działalność, zamiast przynosić spodziewane efekty, będzie przynosić szkody – chociaż personel będzie zapracowany na amen. Jak w tym dowcipie, gdzie na budowie wszyscy biegają z pustymi taczkami „bo tu jest tyle pracy, że nie ma kiedy taczek załadować”.

A firma? Co można przedawkować w firmie? Wszystko. Na przykład... pracowników. Przeżywalimy kiedyś kryzys zakończony jedynymi w GT zwolnieniami grupowymi. Ale kiedy to było: w ubiegłym tysiącleciu! Dziś nam to nie grozi, dziś czujemy taki głód pracowników, że polujemy wręcz na nich (patrz reportaż z Targów Pracy) a jednostki organizacyjne wyrwają nowozatrudnionych absolwentów na pniu (patrz reportaż z Ośrodka Obliczeniowego). Dlaczego tak jest? Może przedawkowaliśmy z kontraktami? (patrz rozmowa z Jerzym Trelą).

Przedawkowaliśmy? No bez przesady! Coś mi się zdaje, że to ja przedawkowałem... z tym przedawkowaniem!

Wasz Kabel  
Tadeusz Solecki

\*) Za prof. Stanisławem Mastalerzem (książka „Ekologiczne kłamstwa ekowojowników”)

